

# Daszkiewicz, Piotr

---

## Warszawski Gabinet Zoologiczny w mało znanej dziewiętnastowiecznej relacji francuskiego przyrodnika

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 49/2, 127-132

---

2004

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Piotr Daszkiewicz*

Francja

## **WARSZAWSKI GABINET ZOOLOGICZNY W MAŁO ZNAJĘTYCH DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ RELACJI FRANCUSKIEGO PRZYRODNIKA**

Historia warszawskiego gabinetu zoologicznego jest stosunkowo dobrze zbadana. Działalność Feliksa Jarockiego, pierwszego dyrektora gabinetu oceniana jest zresztą bardzo krytycznie<sup>1</sup>. Bardzo krytykowany był sposób organizacji i prowadzenia warszawskich zbiorów zoologicznych: „Gabinet Zoologiczny, który w okresie 30 letniej dyktatury Jarockiego był jakby pustelnią, pełną muzealnego zaduchu i rupieci, odstraszącą wszystkich przyrodników niezyczliwością i opryskliwością dyrektora, stał się w okresie 36 letniego kustoszostwa Taczanowskiego ogniskiem skupiającym wszystkich warszawskich i zamiejscowych przyrodników, skąd polska myśl zoologiczna szeroko na świat promieniowała [...] Ta martwa za czasu dyktatury Jarockiego placówka stała się w okresie kierownictwa Taczanowskiego ośrodkiem organizowania licznych, nieraz bardzo kosztownych wypraw naukowych” (Brzęk, 1953). Zarzucano Jarockiemu także, że nie „nadał z duchem czasów” dbając w gabinecie zoologicznym jedynie o pełną reprezentację fauny kosztem gromadzenia zbiorów porównawczych jako materiału dla badań systematycznych i faunistycznych (Taczanowski, 1964).

Ta surowa ocena jak i zarzuty stawiane pod adresem prowadzenia kolekcji zoologicznej są niewątpliwie uzasadnione. Sprawiają one jednak, że zapomina się o zasługach Jarockiego jako faktycznego założyciela i wieloletniego kierownika warszawskiej kolekcji zoologicznej. Trzeba także pamiętać, że ta wyjątkowo surowa ocena warszawskiego gabinetu oparta jest bardziej na przypomnieniu

konfliktów dzielących Jarockiego z jego kolegami przyrodnikami niż na opisie samej kolekcji. Niewiele zachowało się przecież relacji będących bezpośrednim świadectwem na temat kolekcji i jej ekspozycji w tym pierwszym okresie jej istnienia. Tym bardziej interesujące jest przypomnienie mało znanej relacji z wizyty w warszawskim gabinecie francuskiego podróżnika i przyrodnika.

W 1856 roku do Moskwy udał się francuski przyrodnik i podróżnik Jacques Boucher de Perthes (1788–1868). Uznawany jest on dzisiaj za pioniera badań prehistorycznych i jednego z najbardziej oryginalnych francuskich przyrodników i pisarzy dziewiętnastego wieku (Cohen i Hulin, 1989). Do Francji wracał przez Litwę i Polskę zatrzymując się min. w Białowieży gdzie obserwował żubry. W Warszawie odwiedził gabinet zoologiczny w swojej relacji z podróży opublikował przestawiony poniżej opis gabinetu

W opisie warto zwrócić uwagę na kilka punktów. Po pierwsze to docenienie estetycznej strony ekspozycji ze strony Jarockiego. Spór o sposób prezentacji wystaw przyrodniczych i znalezienie równowagi pomiędzy wymogami naukowymi, rolą pedagogiczną, a stroną artystyczną jest zresztą nadal aktualny. Można zatem powiedzieć, że Jarocki był pod tym względem jednym z pionierów dzisiejszej muzeografii przyrodniczej, uwzględniającej niezbędność opracowania estetycznego dla zwiększenia atrakcyjności wystaw dla szerokiej publiczności.

Jacques Boucher de Perthes zauważył w Warszawie i docenił nowoczesny w tamtej epoce systematyczny układ ssaków. System oparty na pracach George'a Cuvier, klasyfikacji na podstawie uzębienia. Perthes przypomina w pierwszych zdaniach prawo komplementarności narządów i spektakularnie przedstawioną przez Cuvier możliwość dedukcji na podstawie uzębienia anatomii innych narządów, a pośrednio i trybu życia zwierząt. Także pod tym względem warszawski gabinet należał zatem do nowoczesnych europejskich ekspozycji przyrodniczych.

OPIS GABINETU W KSIĄŻCE  
JACQUES BOUCHER DE PERTHESA  
(TŁUMACZENIE PIOTR DASZKIEWICZ)

„Po obiedzie odwiedziłem kilka osób. Pominę milczeniem te wizyty, które ograniczyły się do zwyczajowej wymiany grzeczności. Odwiedziłem jednakże uczzonego, którego znałem uprzednio z publikacji, pana Jarockiego z Jaroczyna, dawniej profesora Uniwersytetu Wileńskiego<sup>2</sup>, dyrektora polskich instytucji naukowych i autora wielu uznanych naukowo prac.

Spotkałem się z panem o ogromnej ogładzie towarzyskiej, dobrze mówiącym po francusku i który przyjął mnie z ogromną serdecznością. Tego dnia muzeum było zamknięte, jednakże otwarto dla mnie wszystkie galerie i pan Jarocki wprowadził mnie po nich osobiście.

Rozpoczęliśmy wizytę od sali ssaków. Uderzył mnie sposób ich ustawienia. Od razu zauważyłem, że profesor nie ograniczał się do oglądania martwych zwierząt lecz badał je żywe w naturze. To właśnie to co często zaniedbujemy we Francji, gdzie w muzech duże czworonogi po prostu są ustawione parami w jednej linii. Przywodzi mi to zresztą na myśl wyjście marionetek z mechanicznego teatru świętej pamięci Pierre'a. Przygotowując okazy do wystawy wydajemy się ograniczać do stwierdzenia, że np. i tak dobrze widać, że jest to koń. Rady artysty nie są dobrze widziane w naszych muzeach [przyrodniczych]. Poświęcamy piękno dla nauki. Jednakże przecież piękno nigdy nie jest w nadmiarze. Naszym uczonym doktorom i zawziętym klasyfikatorom powinniśmy dać do pomocy dyrektora artystycznego wraz z dekoratorem aby opracowali ekspozycję tego co uczeni sklasyfikowali. Przyroda jest bez wątpienia piękną sama w sobie lecz odrobina naszej pomocy jej nie zaszkodzi. Wszyscy wiemy, co robi ona na naszych polach i w naszych ogrodach jeśli pozostawi się ją samej sobie. Dobrze rozumiano to w Warszawie. Nie ogranicza się tutaj do rzucenia skóry zwierzęcia lub upierzenia na cynowy szkielet. W ten sposób pokazuje się tutaj coś zupełnie innego niż martwe manekiny.

Pan Jarocki sklasyfikował ssaki zgodnie z ich uzębieniem. Myślę, że postąpił słusznie. Poprzez uzębienie rozpoznaje się ich sposób odżywiania, a poprzez niego także ich instynkty i zwyczaje. W ten sam sposób, jednakże z dużo mniejszą dozą pewności, można oznaczyć wiele ptaków. Ich dziób informuje nas o tym, że odżywiają się one ziarnem, robakami, owadami lub mięsem, które rozrywają.

Z przyjemnością oglądałem tutaj wspaniałe wypchane żubry [okazy zabite w 1826 roku przez Jarockiego *P.D.*], które obserwowałem z oddalenia w litewskich lasach. Ich rogi są krótkie, ale grubością nie przewyższają rogów dużych bawołów. Nie widziałem rogów tak dużych jak te, które znalazłem w torfowiskach basenu paryskiego i Sommy oraz w Niemczech. Należą one przecież do tego samego gatunku ale do większych okazów niż te, które żyją obecnie<sup>3</sup>. Czy trzeba wnioskować, że rasa ich uległa degeneracji? Czy może jedynie, że polowano na nie w mniejszym stopniu i zwierzęta z torfowisk dożywały bardziej sędziwego wieku?

Pan Jarocki poinformował mnie, że mięso młodych jest dobre do jedzenia lecz u dorosłych osobników jest ono czarne, twarde i odrywa się płatami podobnie jak u niektórych wielorybów. W Moskwie starałem się o otrzymanie pary żywych żubrów dla Jardin de Plantes.

Zwierzęta te długo zamieszkiwały Galię. W czasie panowanie naszych królów były one jeszcze bardzo liczne. Wyginęły one u nas zaledwie pięć lub sześć wieków temu w miarę wzrostu zaludnienia i postępowania wycinania lasów, chroniąc się na północy. W 1856 roku znalazłem, nad Sommą, głowę takiego młodego zwierzęcia, przebitą żelazną dzidą, która utkwiała w kości czołowej. Nadal przechowuję ją w moim gabinecie. Być może dzida ta należała do jednego z naszych książąt zważywszy, że w tamtych czasach polowanie na tego leśnego olbrzyma było zarezerwowane dla królewskich łowów.

We Francji szczątki żubrów znajduje się wszędzie w osadach, w bagnach, a w szczególności w pobliżu rzek. Jeśli zwierzęta te żyły u nas, jeśli rozmnażały się, a klimat niewiele się zmienił to możliwym będzie ponowne ich wprowadzenie. Jest to gatunek łagodny, łatwy do karmienia, który mógłby być ozdobą naszych parków, a w przyszłości oddać usługi naszemu rolnictwu. Rozmawiałem o tym z panem Jarockim. Uważa on, że jeśli rząd francuski wystąpi z oficjalną prośbą to otrzyma parę tych zwierząt od cara, który jest jedynym ich dysponentem. Przetransportowanie ich koleją z Warszawy do Paryża byłoby łatwe i mało kosztowne.

Jeszcze łatwiejszym byłoby uzyskanie łosi (*Cervus alceste*), które są bardzo liczne w tych samych [t.z. litewskich *P.D.*] lasach. Nie wiem czy to wspaniałe zwierzę może żyć inaczej niż w stanie dzikim. Nie przypominam sobie, żebym widział łosie w parkach lub ogrodach zoologicznych, dla których zresztą byłyby one prawdziwą ozdobą.

Daniele, które porożem przypominają łosie, podobnie jak i jelenie wydają się przy nich niewielkie. Łoś osiąga rozmiary zwyczajnego konia. Jego poroże mierzy, wraz z czaszką, która ma osiemnaście do dwudziestu centymetrów, metr wysokości i dwa metry rozpiętości. Wyrostki poroża rozciągają się wszeroki wachlarz. Poroże to musi być bardzo ciężkie. Istnieje gatunek [łosia] o węższych zębach, prawdopodobnie wymarły. Znajduje się bowiem jedynie jego szkielety.

Pokazano mi ciemnego niedźwiedzia zabitego przez hrabiego Potockiego w momencie gdy zwierzę rozpostarło łapy, aby go pochwycić. Wysoki niczym jałówka, był to największy niedźwiedź jakiego widziałem w życiu. Odróżnia się on od naszych alpejskich niedźwiedzi wielkością, jak i ciemnym ubarwieniem. Pomiędzy drapieżnikami tego kraju, wilk wydaje mi się być nieco większy od naszego.

Rosja ma rasę psów godną walki z tymi niebezpiecznymi drapieżnikami. Jest to chart mniej korpuletny od znanych u nas nowofundlandów czy owczarków z Pirenejów. Jest on jednak od nich wyższy, ma dłuższe łapy i odznacza się wyjątkową żywotnością. Psy te są niesłychanie szybkie i żadna zwierzyna nie zdołała im uciec. Odróżnia się on od innych ras chartów długością i gęstością sierści, zazwyczaj szarej. Psy, które są zawsze własnością rosyjskiej arystokracji, bardzo dużo kosztują. Nigdy tych chartów nie widziałem we Francji nawet wypchanych. Być może w naszych muzeach są okazy tej rasy, nie dorównują one jednak wielkością tym jakie podziwiać można w sali warszawskiego gabinetu i które wydają się być psimi olbrzymami.

Kolekcja ssaków morskich jest równie piękna. Wspaniała foka wielkości dużego doga imponuje rozwartą paszczą z licznymi zębami. Paszcza ta jest bardziej rozwarta niż u jakiegokolwiek innego drapieżnika. Niewątpliwie obawiać się jej muszą nawet zwierzęta większe od niej. Nie widziałem takiej foki nigdzie indziej: Żyje ona w morzach Północy.

W jednej z gablot wystawiony jest skamieniały kieł, zbyt mały aby mógł należeć do słonia lub mastodonta. Mierzy on sześćdziesiąt centymetrów długości,

a promień podstawy wynosi dziesięć centymetrów. Jego rozmiary wskazują, że należał on do osobnika wielkości co najwyżej bawołu.

Nie będę szczegółowiej opisywał warszawskiego muzeum. Ograniczę się jedynie do powtórzenia, że zasługuje ono na szczególną uwagę z racji na bogactwo jego kolekcji, jak i na bardzo naukowy sposób klasyfikacji jego eksponatów. Rozstałem się z panem Jarockim umawiając się z nim na następną dzień”

Spotkanie jakie nastąpiło nazajutrz zrelacjonowane jest w kilku zdaniach. Boucher de Perthes poznał żonę i trzy córki Jarockiego. Zachwycał się ich wykształceniem i znajomością języków. Ciepło wyrażał się o Polsce jako o kraju w którym kobiety zdobywają wykształcenie. W relacji z tego, kolejnego dnia spędzonego w Warszawie nie ma już jednak mowy o stołecznym gabinecie zoologicznym.

### Bibliografia

1. Jacques Boucher de Perthes: *Voyages en Russie. Retour par la Lithuanie, la Pologne, la Silésie, la Saxe et le Duché de Nassau, Séjour a Weisbade en 1856*. Paris 1859.
2. Gabriel Brzęk: *Historia Zoologii w Polsce do r 1918*. Część III *Materiały do historii ośrodka warszawskiego*. Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska Lublin Polonia Supplementum VII Sectio C. 1953
3. Claudine Cohen i Jean-Jacques Hublin: *Boucher de Perthes 1788–1868. les origines romantiques de la préhistoire*. Berlin 1989.
4. Władysław Taczanowski: *Listy do Antoniego Wagi Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego* w opracowaniu Krystyny Kowalskiej, Anny Mroczkowskiej i Barbary Zielińskiej. „Memorabilia Zoologica” 12. Ossolineum Wrocław-Warszawa-Kraków 1964 str 1–316

### Przypisy

<sup>1</sup> Niewątpliwie na jego opinii bardzo zaciążył zarzut plagiatu z pracy Jakuba Wagi. Antoni Waga, wykazał bowiem, że w opisach skorupiaków Jarocki przywłaszczył sobie rezultaty badań jego brata, a dokonując plagiatu starał się świadomie zacierać ślady nieuczciwego postępowania. Złe stosunki z kolegami m.in Władysławem Taczanowskim oraz niewątpliwie nietatwy charakter Jarockiego z pewnością również przyczyniają się do tej bardzo negatywnej oceny.

<sup>2</sup> Informacja błędna Jarocki nie był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego.

<sup>3</sup> W tamtej epoce nadal trwała dyskusja na temat odrębności gatunkowej turów i żubrów.

